

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRĄŻ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychyłnej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicytywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczali wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozzerwania, ale abyście byli spójni jednakim umysłem i jednakim zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

WAŻNA PAMIĄTKA

"Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie . . . ale w prząsniakach szczerości i prawdy". — 1 Kor. 5:7,8.

Z NOWU zbliżamy się do czasu, w którym obchodzona bywa najważniejsza pamiątka, tak pomiędzy Żydami jak i pomiędzy Chrześcijaninami. Żydzi obchodzą będą pamiątkę ich oswobodzenia z niewoli Egipskiej, czyli tak zwaną Paschę, którą rozpoczną w tym roku w Piątek wieczorem 30-go Marca i zakończą siedm dni później. Chrześcijanie zaś obchodzą będą Wielkanoc; Piątek, 30go marca, jako rocznicę śmierci Chrystusa Pana, a Niedzielę, 1-go kwietnia, jako rocznicę Jego zmartwychwstania.

Od czasu zaprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego rzadko kiedy zdarza się, aby te ważne święta przypadły w te same dni u Żydów co i u Chrześcijan. W tym roku nie tylko że przypadają one jednocześnie, ale także w te same dni tygodnia jak wtenczas, gdy nasz Zbawiciel dokonał Swej misji; czyli, Ostatnia Wieczerza na Czwartek, śmierć Pana na Piątek, a zmartwychwstanie Jego na Niedzielę.

Chociaż święta Wielkanocy mają inne znaczenie u Żydów a inne u Chrześcijan, to jednak ci, co poznali prawdę Słowa Bożego widzą w tem pewną łączność. Wielkanoc u Żydów jest na pamiątkę owej nocy, w której Żydzi pod wodzą Mojżesza wyszli z Egiptu, po dziesiątej pladze, czyli po wymarciu wszystkich pierworodnych Egiptu. Pierworodni Izraelscy zostali zachowani od śmierci jedynie przez to, że znajdowali się pod osłoną krwi baranka, którego zabić, poprzedniego dnia, miała polecione każda rodzina i krwią jego pokropić podwoje i naderzwi domów swoich. Tej to pa-

miętnej nocy Izraelici zostali uwolnieni z egipskiej niewoli i po 40-tu latach podróży po puszczy osiedli w obcanej im ziemi Palestynie. Na pamiątkę tego wydarzenia żydzi co rok o tym samym czasie obchodzą święta Paschy, poprzedzane zabijaniem i jedzeniem baranka.

Z Pisma świętego dowiedzieliśmy się, że ten baranek był obrazem na Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa, którego krew zachowuje od śmierci, w obecnym czasie, klasę pierworodnych, tj. Kościół, a w słusznym czasie przyczyni się także do uwolnienia całego rodzaju ludzkiego z niewoli pozaobrazowego Faraona — szatana. Ponieważ Jezus był pozaobrazem wielkanocnego baranka, przeto zachodziła konieczność, aby Jego śmierć nastąpiła tego dnia, w którym baranek był zabijany. Śmierć Jego wypełniła figurę, więc jako naśladowcy Pana, nie obchodzimy już więcej tego, co było figurą, lecz; obchodzimy pamiątkę rzeczywistości, czyli pamiątkę śmierci prawdziwego Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa.

Tekst nasz poucza nas, iż święto te mamy obchodzić w prząsniakach szczerości i prawdy. Niechaj tedy każdy z nasładowców Pana stara się uregulować swoje sprawy z Bogiem, z braćmi i w ogóle ze wszystkimi, z którymi mamy jakąkolwiek styczność. Oczyszcmy serca nasze od wszelkich niesnasek, uprzedzeń i jakichkolwiek nieprzyjaznych uczuć jednych ku drugim, abyśmy byli prząsniymi, a w ten sposób, abyśmy godnie obchodzili tak wielką i drogą pamiątkę, wnioskując z ważności śmierci Odkupiciela i w on chwalebny przywilej dany nam, że i my możemy mieć udział w Jego kielichu, w Jego cierpieniach, abyśmy w przyszłości mogli z nim królować. Kol. 1:24; 2 Tym. 2:11,12.

STRĄŻ

VOL. XIII

MARZEC, (MARCH), 1934

No. 3

“To Czyńcie Na Pamiątkę Moją”

Mateusz 26:17-30.

CHOCIAŻ podzielimy zdanie większości Chrześcijan, że Pamiątkowa wieczerza została ustanowiona przez naszego Pana w Czwartek wieczór, w łączności z Jego spożywaniem wielkanocnego baranka, oraz, że Jezus został ukrzyżowany następnego dnia w Piątek, to jednak nie będziemy się spierać z tymi, co mniemają, że wydarzenia te miały miejsce w innych dniach tygodnia. Kładziemy główny nacisk na on wielki fakt tam dokonany i na jego znaczenie jako pozafigura wielkanocnego baranka i jako dokonanie Pańskiej wielkiej ofiary za grzechy całego świata. Tych głównych zasad chcemy bronić z gorliwością, ponieważ są one częścią “wiary raz świętym podanej”; ale co do poszczególnych dni w tygodniu spierać się nie będziemy, bo, według naszego mniemania, są to rzeczy mało znaczące, a przeto nie powinny niepokoić umysłów lub serc ludu Bożego.

Nasza lekcja rozpoczyna się instrukcją, jaką Pan dał uczniom względem wyszukania miejsca, w którym On i uczniowie mieli obserwować pewne wymagania zakonu, które jako figura wskazywało na naszego Pana, jako Baranka Bożego. Względem tej wieczerzy Jezus Sam powiedział: “Żądałem tego baranka jeść z wami pierwej niżbym cierpiał”. Jezus nie miał w tem na myśli głównych świąt, które trwały cały tydzień, począwszy od 15-go Nisan. On mówił o baranku, który był jedzony z gorzkimi ziołami, w dniu poprzedzającym święta. Baranek ten przypominał Żydom ich wyhawienie z Egiptu i stał się podstawą do radowania się, jako uwolnionego narodu.

Uczniowie przygotowali górny pokój do tej wieczerzy. Wszystko zostało przygotowane i po godzinie szóstej wieczorem, nasz Pan i dwunastu Jego uczni zgrupowali się. Jeden z Ewangelistów podaje, że w tym czasie powstał spór pomiędzy uczniami o zaszczytne stanowiska i że Jezus skarcił ich ambitnego ducha tem, że umył im nogi, przez co pokazał Swoją pokorę i gotowość służenia im. W taki to sposób wystawił im wzór, że ten, którego oni uznawaliby za największego pomiędzy sobą, powinien być ich sługą, chętnym i gotowym służyć któremukolwiek z nich, jak i wszystkim.

“JEDEN Z WAS WYDA MIĘ.”

Gdy jedli Jezus uczynił uwagę, że jeden z nich wyda Go. Uczucie przygnębienia ogarnęło uczeni i każdy z nich, starając się dowieść, że nie jest winnym

takiego zarzutu, zapytał: “Ażajem ja jest Panie?” Wraz z innymi stawiał to pytanie także i Judasz, rozumiejąc, że gdyby się nie zapytał, to tem samem przyznałby się, że to on jest ten, o którym Pan mówił. Na zapytanie Judasza, Jezus odpowiedział: “Tyś powiedział”, to miało znaczyć: “Tak, ja mówiłem o tobie.” W innym miejscu jest powiedziane, że na zapytania te Jezus odpowiedział, iż zdrajcą jest ten, któremu On poda sztuczkę chleba, umoczywszy ją wpieryw w misie. Podał ją Judaszowi, przez co wskazał na niego, nie wymieniając wprost jego imienia. Wydaje się również, że do tego czasu uczniowie nie poznali się jeszcze na Judaszu — że dopiero potem zrozumieli, że był złodziejem itp.

Pomiędzy Żydami i Arabami zdrada nie była rzadkością, lecz istniał pewnego rodzaju kodeks honoru, według którego ten co zamierzał kogoś w jakikolwiek sposób skrzywdzić, nie jadłby z nim. Ponieważ pokarmy doprawia się solą, więc było prawdopodobnie ten właśnie obyczaj, który był znany pod nazwą “przymierze soli” — przymierze werności. Gdyby udało ci się namówić twego nieprzyjaciela do jedzenia przy twoim stole, do spożywania twoich pokarmów doprawionych solą, znaczyłoby w owym czasie, że pozyskałeś jego trwałą przyjaźń — że on nigdy nie będzie ci szkodzić. Judasz widocznie był tak wyzuty z wszelkich dobrych uczuć, że nie uznawał tego ówczesnego zwyczaju — aby być wiernym temu, którego chleb i sól spożywał. Stąd te słowa naszego Pana: “Który macza zemną rękę w misie, ten Mię wyda.”

Jezus jednak oświadczył, iż śmierć Jego nie była z racji zwycięstwa Jego zdrajcy i wrogów, lecz, że to wszystko stało się zgodnie z tem, co było o Nim napisane przez proroków. Nie należy również rozumieć, że Judasz wypełniał tylko proroctwo, nie mając dobrowolnego działu ani osobistej odpowiedzialności w całej tej sprawie. Taka myśl jest zaprzeczona słowami Jezusa: “Biada człowiekowi temu, przez którego Syn człowieczy wydany bywa, dobrzeby mu było, by się był nie narodził ten człowiek.” Mniemamy, iż słowa te dowodzą, że Judasz miał już swój udział w wielkim dziele pojednania, ponieważ miał zupełną sposobność dojścia do jasnej znajomości prawdy i ponosił proporcjonalną do tego odpowiedzialność. Grzech jego był widocznie grzechem na śmierć — śmierć wtórą. To też, pomniawszy jakąkolwiek przysłą egzystencję dla Judasza, rozumiemy, że jego ży-

cie było bezużyteczne, zmarnowane i że jego radości nie zrównoważyły jego smutków i zgryzot, szczególnie, gdy do tych ostatnich dodamy jeszcze jego późniejszą rozpacz i samobójstwo.

“JEDZCIE TO JEST CIAŁO MOJE.”

Po spożyciu baranka z gorzkimi ziołami i praśnikami, Jezus ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, która dla Jego naśladowców, zgodnie z Jego poleceniem, zajęła miejsce żydowskiej wieczerzy z baranka. Była to nowa rzecz i Apostołowie z zainteresowaniem słuchali Jego słów, gdy pobłogosławiwszy praśny chleb złamał go i, podając części tegoż uczniom, rzekł: “Bierzcie, jedzcie, to jest ciało Moje”. Co On chciał przez to powiedzieć? Podczas tych trzech lat znajdowania się w Jego towarzystwie, uczniowie zauważyli, iż Jezus mówił wiele w przypowieściach i w niejasnych zdaniach. Przy pewnej okazji słyszeli, jak oświadczył, iż był chlebem, który z nieba zstąpił i że kto ten chleb jeść będzie, będzie żyć wiecznie. Teraz podawał im kawałek praśnego chleba i mówił: “To jest ciało Moje”. Oni niezawodnie zrozumieli Pana, że ten chleb ma im przedstawiać, czyli symbolizować Jego ciało; ponieważ przy tej samej okazji dodał, że odtąd mają to czynić na pamiątkę Jego — odtąd mają wspominać na Niego jako zabitego Baranka, że praśny chleb ma im przedstawiać Jego ciało i że ten chleb mają spożywać zamiast literalnego baranka, jak czynili to poprzednio.

Jezus nie mógł mieć na myśli, jak to wierzą Katolicy, a także niektórzy Protestanci, że chleb przemienił się w Jego rzeczywiste ciało, bo On wciąż jeszcze miał Swoje ciało — zabity był dopiero około piętnaście godzin później. To też wszelkie argumenty twierdzące, że chleb przemienił się w ciało, są niedorzeczne. Gdy Jezus mówił: “To jest ciało Moje”, była to tak samo obrazowa mowa jak wtenczas gdy mówił: “Jam jest winna macica”, “Jam jest drzwiami,” “Jam jest dobry pasterz,” “Jam jest droga, prawda i żywot” itp. Właściwe znaczenie słów Pańskich jest tu widoczne; On był przedstawiony w tych wszystkich ilustracjach. W wypadku, który mamy pod rozważą, chleb miał przedstawiać Jego ciało, tak dla Jego Apostołów jak i dla wszystkich naśladowców przez cały wiek Ewangelji.

Jak chleb przedstawia pożywienie (jest twierdzeniem, że pszenica zawiera w sobie wszystkie pożywne elementy we właściwej proporcji), tak nauką tego symbolu jest, że kto chce mieć życie, jakie Chrystus ma do dania, musi przyjąć takowe w rezultacie Jego ofiary. On umarł, abyśmy my mogli żyć. Prawa i przywileje, które On dobrowolnie złożył, mogą być jedzone, przyswajane przez wszystkich, którzy wierzą w Niego, przyjmują Go i Jego instrukcje. Tacy są poczytani jako mający przypisaną doskonałość ludzkiej natury z wszystkimi jej prawami i przywilejami straconymi w Adamie, a odkupionymi przez Chrystusa. Zaden nie może mieć wiecznego żywota inaczej jak tylko przez jedzenie tego chleba z nieba. } To stosuje się nie tylko do wierzących obecnego wieku, ale

także do tych w wieku przyszłym. } Wszyscy muszą uznać, że ich przywileje i prawa do życia są im dane tylko przez Jego ofiarę. Inaczej mówiąc, chleb przedstawiający ciało naszego Pana, uczy nas o naszym usprawiedliwieniu przez uznanie Jego ofiary.

“PIJCIE Z TEGO WSZYSCY.”

Następnie nasz Pan wziął kielich z owocem winnego krzewu. Nie mamy powiedziane, że to było wino; przeto pozostaje niezadecydowaną kwestją czy było sfermentowane czy niesfermentowane i wobec różnych okoliczności naszych czasów i wymagań Słowa Bożego, możemy rozumieć, że niesfermentowany sok z winogron lub z rodzenków, wypełniłby warunki tego zlecenia. Ponieważ zawartość tego kielicha nigdy nie jest nazwana winem, a tylko kielichem, lub owocem winnej macicy, przeto nie powinno być pod tym względem żadnej dysputy pomiędzy naśladowcami Pana. Każdy ma wolność użyć takiego owocu winnego krzewu, jak dyktuje mu jego sumienie. Co do nas, to wolimy niesfermentowane, jako płyn mniej szkodliwy dla rozbudzenia w kimkolwiek pożądlivosti do pijaństwa.

W łączności z kielichem Pan powiedział: “To jest krew Moja testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (dwa najstarsze manuskrypty Nowego Testamentu, tj. Synajcki i Watykański, omijają słowo “nowego”). Prawda, że nowy testament, czyli nowe przymierze, musi być zapieczętowane krwią Chrystusową zanim może stać się czynne i ono nie stanie się czynne prędzej aż w Tysiącleciu, lecz było jeszcze inne przymierze — stare, które było fundamentem wszystkich innych przymierzy — mianowicie, przymierze Abrahamowe i ono zostało zapieczętowane śmiercią naszego Pana. Że ono miało być w ten sposób zapieczętowane było przedstawione w obrazem zmartwychwstaniu Izaaka. Apostół zapewnia, że Izaak przedstawiał Pana naszego Jezusa Chrystusa, a także dodaje: “My tedy bracia, tak jako Izaak jesteśmy dziećmi obietnicy,” czyli przysięgą związanego przymierza. — Gal. 4:28.

Stosując tedy te słowa naszego Pana do przymierza Abrahamowego, które On zapieczętował czyli uczynił pewnem, widzimy, że właśnie przez Swoją śmierć Jezus stał się dziedzicem tego przymierza i wszelkich jego chwalebnych zarządzeń ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Z tego punktu zapatrywania możemy także zauważyć szczególne znaczenie i siłę słów Jezusowych wyrzeczonych do naśladowców: “Jest to Mój kielich, pijcie z tego wszyscy”. To zaproszenie do picia Pańskiego kielicha oznacza zaproszenie Kościoła do uczestniczenia z Panem w Jego kielichu cierpień i śmierci — do złożenia ich życia w Nim, aby także mogli mieć z Nim udział w chwale w przyszłym królestwie, które będzie Boskim przewodem ku wypełnieniu obietnicy danej Abrahamowi, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi.

Chociaż jedzenie tego chleba i uczestniczenie w usprawiedliwieniu zapewnionem śmiercią naszego Pana i uznanie tejże ofiary będzie wymagane od wszyst-

kich ludzi, o ile będą chcieli skorzystać z błogosławieństw restytucyjnych kupionych ofiarą naszego Pana. To jednak kielich nie jest dla wszystkich, ale tylko dla Kościoła, tylko dla poświęconych wieku Ewangelji. "Pijcie z tego wszyscy" — nie tylko pijcie z tego wy wszyscy, ale wypijcie wszystko — nic nie zostawiając. Z cierpień Chrystusowych nie pozostanie już nic na wiek przyszły. Cierpienia dla sprawiedliwości nie będą już wtedy znane światu — tylko zło czyniący będą wtenczas cierpieć. Teraz jest ten czas, w którym ci, co żyją pobożnie są prześladowani i w którym nasładowcy Pana, chcący być uznani za wiernych i godnych uczestnictwa w Jego królestwie i chwale, muszą pić Jego kielich. To też Jezus złączył te dwie myśli, gdy powiedział: "Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie" (Jan 6:53). Ci, co jako uczniowie Pana poświęcają się w obecnym czasie, aby kroczyć Jego śladem, muszą nie tylko uczestniczyć w usprawiedliwieniu z wiary, lecz muszą także uczestniczyć w kielichu przez ofiarę, o ile chcą osiągnąć żywot wieczny obiecany wybranym, którzy teraz wyrzekają się wszystkiego, aby tylko być Pańskimi uczniami.

NOWE WINO W KRÓLESTWIE.

W oświadczeniu: "Nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca Mego", nasz Pan wyraził myśl o nowym winie (w znaczeniu alegorycznym) w innych warunkach, w przyszłości. On w ten sposób umacniał w ich umysłach to, o czym mówił im przez kilka poprzednich tygodni; mianowicie, że nie miał ustanowić Swego królestwa zaraz, ale, że miał cierpieć, być ukrzyżowanym i oni także muszą się spodziewać cierpieć z Nim; a w przyszłości zaś, gdy Jego królestwo będzie ustanowione, a On Sam będzie w chwale, wtedy Jego uczniowie będą z Nim na stolicy. Te myśli były utwierdzane w ich umysłach przez tę lekcję.

Kielich obecnego czasu musi przypominać im gnienie winogron, krew tychże, a także krew ich Mistrza, wylane, ofiarowane życie, tudzież ich życie również ofiarowane z Nim w Jego służbie, w Jego sprawie. Cierpienia obecnego czasu zostały złączone z przyszłą chwałą, w tej myśli, że wszyscy, którzy piją obecny kielich cierpień, poniżenia i śmierci, będą również uczestniczyć w Jego kielichu radości, chwali i czci w królestwie. Ta sama myśl powinna być i w naszym umyśle, a tak jak ona była pomocną Apostołom, tak będzie pomagać i nam do spoglądania naprzód do tego królestwa, kiedy to czasy cierpienia dla imienia Chrystusowego ustaną i nastąpi chwała, czego wynikiem będzie błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi.

Nasz Pan utożsamiał Swoje królestwo z wtórem Swojem przyjściem i w żaden sposób nie dał uczniom do zrozumienia, że to nowe wino będą pić przy zstąpieniu Ducha świętego, przy zburzeniu Jeruzalemu, lub w jakim innym czasie. Nie prędzej mieli się tego spodziewać jak w czasie, o którym wspominał w modlitwie, jakiej ich nauczył, mówiąc: "Przyjdź króle-

stwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie."

Podobna myśl powinna być również i przed naszymi umysłami. Oczekując królestwa, oczekujemy na wtóre przyjście naszego Pana i na następne ustanowienie tegoż królestwa, to znaczy, na przemianę w zmartwychwstaniu, na uwielbienie wiernych, którzy mają być z Nim i uczestniczyć w Jego chwale. Nie dziw, że Apostół oświadcza, iż "ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim, oczyszcza się, jako i On czysty jest" (1 Jan 3:3). Ten co ma tę nadzieję picia tego nowego wina w królestwie, uczestniczenia z Panem w chwale, czci i w tej wielkiej sposobności podnoszenia świata w przyszłym wieku, będzie przyjmował lekko, a nawet z radością wszelkie cierpienia, próby i ofiary obecnego czasu — o tak, on będzie z radością cierpiał z Panem, aby tylko mógł być z Nim uwielbiony.

"NA ODPUSZCZENIE GRZECHÓW".

O ile my to rozumiemy, daremne są wszelkie nauki ludzkie, że Bóg odpuszcza grzechy bez wymierzenia komukolwiek kary za takowe. Daremne jest twierdzenie, że Chrystus nie był okupem za grzeszników, że nie było koniecznym, aby On umarł, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas mógł przywieść do harmonji z Bogiem — aby Bóg mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym grzeszników. Daremne jest także twierdzenie, iż dostatecznym było, aby Jezus był wielkim nauczycielem, przez którego słowa świat może być zbawiony. Nasze twierdzenie jest zgodne z oświadczeniem naszego Pana tu i w innych miejscach, a także z oświadczeniami Apostołów, że było koniecznym, aby Chrystus umarł za grzechy nasze; że nasze grzechy nigdy nie mogłyby być odpuszczone przez Boską sprawiedliwość, gdyby nie to Jego zarządzenie, przez które Jezus zapłacił naszą karę. To też ta myśl, że Jezus w rzeczywistości wylał Swoją krew na odpuszczenie grzechów za wielu, jest dla nas najświętszą i najdroższą myślą. Cudną jest także dla nas ta myśl, że mamy przywilej być tak blisko złączeni z Nim, że jesteśmy członkami Jego ciała; iż nasze małe ofiary, przykryte Jego zasługą, są w oczach Bożych uznawane jako część onej Wielkiej Ofiary za grzech świata; że jako uczestnicy cierpień Chrystusowych mamy dozwolone pić z Jego kielicha i być ochrzczeni w Jego chrzest śmierci.

Daremne jest również to co mówią ewolucjonisci i wyżsi krytycy, że człowiek nie odpadł od wyobrażenia Bożego i nie popadł w grzech i śmierć, ale raczej wznosił się stopniowo ze stanu zwierzęcego do tego w jakim jest teraz. My w to nie wierzymy. Trzymamy się raczej mocno natchnionego świadectwa Słowa Bożego, że był upadek i że z tego powodu zachodziła konieczność dzieła odkupienia; że Chrystus był tym zaszczyconym sługą Bożym, który otrzymał przywilej i autorytet, aby dokonać pojednania za grzechy całego świata: że On rozpoczął to dzieło pojednania ofiarowaniem Samego Siebie; że sprawował je przez cały wiek Ewangelji ofiarując członków Swego ciała i że wnet dokona tego dzieła, gdy wraz z uwielbionym Kościołem będzie w Tysiącleciu udzie-

łał światu błogosławieństw tegoż dzieła odkupienia, sprawiając, aby wszyscy poznali miłość Bożą, jej niezmierną wysokość, głębokość, szerokość i długość. Tak, to wszystko zostanie dokonane przez Tego, który nas umiłował i kupił nas Swoją drogocenną krwią!

“NA PAMIĄTKĘ MOJĄ.”

Apostół Paweł, mówiąc o ostatniej Wieczerzy, zaznacza, że Pan miał także powiedzieć: “To czyńcie na pamiątkę Moją”, przyczem miał dodać: “Ilekoć będziecie jedli ten chleb i ten kielich będziecie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł” (1 Kor. 11:24-26). Myślą tego jest, że mamy obchodzić wielką tę Pamiątkę, aż przyjdzie czas picia nowego wina w królestwie, czas radości, chwały i czci, w których będziemy uczestniczyć z Tym, który nas umiłował i kupił. Apostół widocznie nie miał na myśli, iż mamy to czynić tylko do Parousji, czyli do obecności Pana w celu zbierania swych sług i nagradzania ich, ale raczej aż do czasu, gdy wszyscy będą zebrani i gdy w ten sposób klasa królestwa zostanie uzupełniona i uwielbiona.

Ten sam Apostół, w tym samym liście (1 Kor. 10:16,17; 12:12) uwydatnia myśl łączności i jedności

Kościoła, poszczególnych członków jednych z drugimi i z Panem. On oświadcza: “Chleb, który łamiemy, iżali nie jest społecznością ciała (w ciele) Chrystusowego?” Czyż nie jesteśmy częściami jednego chleba, złamani z Panem? “Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wiele nas jest; bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami”; i znowu dodaje: “Kielich błogosławienia, który błogosławimy, iżali nie jest społecznością (uczestnictwem) krwi Chrystusowej?” Jest więc pewną tą myśl, że z Boskiego punktu zapatrywania jest to jeden wielki Mesjasz, Jezus wybrany, jako Głowa i wybrane członki Jego ciała. Ci, jako ten jeden chleb stanowią, z Boskiego punktu zapatrywania, on chleb ku wiecznemu żywotowi dla świata. Aby tedy wypełnić ten obraz, każdy z nich i wszyscy muszą być złamani, każdy i wszyscy muszą mieć udział w kielichu cierpień Chrystusowych i Jego śmierci, zanim wejdą do chwały. A nowa dyspensacja, nowy dzień — dzień błogosławieństwa — zamiast przekleństwa, dzień restytucji zamiast umierania, dzień podnoszenia zamiast upadania, o ile to się tyczy świata — nie nadejdzie prędzej, aż cierpienia Chrystusowe zostaną dokonane.

W. T. 1906—334.

Nasz Pan Zdradzony i Zaprzany

Jan 18:1—27.

“Rzekł do nich Jezus: Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników.” — Mat. 17:22.

HSTĘP Pisma Świętego, który bierzemy pod rozwagę (Jan 18:1-27) jest najsmutniejszym rozdziałem w historii. On objawia nam głębokość ludzkiej niewdzięczności, samolubstwa, słabości i bojaźni. Mimo to jednak zawiera się tam bardzo korzystna lekcja dla tych, co znajdują się we właściwym stanie serca, aby ją przyjąć; albowiem obejmuje w sobie ostrzeżenie przed słabościami, jakie są mniej lub więcej zwykłe u wszystkich, a także przed niebezpieczeństwami, na jakie wszyscy są narażeni. Lekcja ta kładzie tem większy nacisk na słowa naszego Pana, wypowiedziane do dwunastu Apostołów, a które stosują się także do wszystkich Jego naśladowców. — “Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.” Natomiast doświadczenia Piotra i wspaniałomyślne obejście się z nim naszego Pana jest lekcją, która może być zachętą dla innych, którzy, na podobieństwo Piotra zbłądzili niebacznie z właściwej drogi.

Aby osiągnąć tem lepsze zrozumienie tej lekcji cofniemy się nieco wstecz do onej chwili, kiedy Jezus i Jego dwunastu zebrali się na spożywanie baranka. Przez trzy lata nasz Pan uczył tych dwanaście mężczyzn, przygotowując ich na Swoich przedstawicieli w świecie i na Swoje ustne narzędzia dla Kościoła. Oni widzieli Jego moc, poznali Jego nauki i sami leczyli chorych i wyganiaли djabły, w ten sposób, że Jego moc działała przez nich. Jezus gorliwie pouczał ich o potrzebie pokory; że muszą stać się jako małe dzieci, pełne prostoty, szczerości i posłuszeństwa, jeżeli chcą nadawać się do królestwa, do którego zo-

stali powołani, aby współdziedziczyć z Nim. Przy kilku okazjach Pan był zmuszony zwracać ich uwagę na konieczność cichości i pokory, gdy spostrzegł ducha ambicji i rywalizacji (współzawodnictwa) pomiędzy nimi. W tym ostatnim wieczorze, który miał z nimi spędzić w ciele, Pan z przykrością zauważył, że gdy zebrali się na spożywanie baranka, oni zanieśli w zwykłej w owych czasach gościnności, nie tylko jedni wobec drugich, ale i wobec Niego, ich Wodza i Mistrza, którego wyznali być Synem Bożym i Mesjaszem. Oni zanieśli umyć nogi jedni drugim, a także Jemu, który to zwyczaj naówczas był prawie koniecznością w tak piaszczystym kraju, a tem bardziej, że nie noszono trzewików ale sandały.

“JA PAN WASZ—SŁUGĄ WSZYSTKICH.”

Nie pomnąc na własne brzemie smutku, a troskliwy o dobro Swoich naśladowców, Jezus wykorzystał tę sposobność na to, aby dostarczyć im wielkiej lekcji pokory. Wziął wody do naczynia i prześcierał do (ręcznik) i zaczął im myć nogi, podczas gdy uczniowie zawstydzeni i zmieszani nie wiedzieli co mówić w tej okoliczności, z wyjątkiem Piotra, który zaprotestował przeciwko temu, aby Pan miał być jego sługą; lecz gdy Jezus wytłumaczył, iż było w tem pewne symboliczne znaczenie, Piotr również chciał być omyty. Aby uczniowie nie przeoczyli tej lekcji, nasz Pan, po umyciu im nóg, wytłumaczył znaczenie tego mówiąc: Jeżeli Ja, wasz Pan i Nauczyciel, umyłem Wam nogi, okazałem uniżenie i gotowość służenia wam w tym najniższym stopniu służby, to zapewne, że i wy powiniacie być gotowi naśladować tego wzoru i słu-

żyć jedni drugim, kiedykolwiek sposobność się nadarzy, choćby nawet przez mycie nóg jedni drugim.

Krótko przed tem. Jezus rozmawiając z uczniami powiedział im wyraźnie, że będzie wydany w ręce władz i że oni wszyscy Go opuszczą. To oświadczenie wydawało się dla Apostołów bardzo dziwne, bo obejmowało w sobie myśl, że Jezus nie miał do nich zaufania. To też prędki i gorący Piotr oświadczył, że choćby wszyscy zaparli się Pana i opuścili Go, on nigdy tego nie uczyni. Wtedy to Jezus powiedział mu, że tej nocy zanim kur zapieje on zaprze się swego Mistrza, jednocześnie zapewnił go, że Szatan będzie się starał przemoc go, ale że On modlił się za nim, aby wiara jego nie ustawała. Z pewnością, że to zapewnienie Pana miało wielką wartość dla Apostoła w jego godzinie pokuszenia; niezawodnie, że było ono pomocne i dla innych Apostołów, pobudzając ich do bacności przed tem, czego mieli się spodziewać.

“AZAŻEM JA JEST, PANIE?”

Udzielając Swej przestrogi w dalszym ciągu, nasz Pan oświadczył: “Zaprawdę powiadam wam jeden z was wyda Mię”. Co za zdumienie musiały wywołać te słowa! Czyż było możliwem, aby pomiędzy tymi, których Pan tak wysoce zaszczycił i którzy przez tyle czasu byli z Nim w społeczności, znalazł się ktoś tak niegodziwy, aby wydał lub zaparł się Pana?

Nie przeoczmy tej tak silnej lekcji. Pamiętajmy, że naśladowcy Pana przez ten cały wiek Ewangelji, byli, jak to Apostół Paweł oświadczył, o onych pierwszych dwunastu: “Ludźmi tymże krewkościom (słabościom) poddani co i wy”, czyli ludźmi zwykłymi, ani wyższymi ani też niższymi od przeciętnej miary ludzkiej niedoskonałości. Pamiętajmy również, że ten Sam Pan, który przestrzegł tych pierwszych dwunastu przed doświadczeniami, jakie miały przyjść na nich, jest doład troskliwy o Swój Kościół, o Swoje stadko. Możemy także przypuszczać, że On szczególniejszą pieczę otacza tych, którzy zajmują przedniejsze miejsca odpowiedzialności pomiędzy braćmi. On wciąż jeszcze modli się za wiernymi, za tymi, którzy w sercu są wierni Jemu, lecz mają różne słabości cielesne, które niekiedy mogą wprowadzić ich w cięższe pokuszenia. Zainteresowanie i troskliwość naszego Pana względem Apostołów zwiększała się w miarę jak zbliżała się godzina ich szczególniejszego pokuszenia; podobnie i teraz możemy być pewni, że On troszczy się o Swój Kościół także i dziś, gdy ostatnie członki Jego ciała, “Jego nogi” zbliżają się do przepowiedzianej groźnej godziny — do “godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie światy, aby doświadczyła mieszkających na ziemi.” — Obj. 3:10.

Chrystus Pan nie mówi do nas tak wyraźnym głosem jak mówił do onych dwunastu, lecz czy nie mówi do nas z taką samą siłą i gorliwością? Czyż słowa i czynności naszego Pana wobec tych uczni nie przychodzą do nas z tą samą lekcją i z taką samą mocą jak przychodziły do nich? Czyż w dodatku do tych przykładów i przestroż, nie mamy jeszcze specjalnych świadectw Pisma Świętego co do końca obecnego

wieku? Czy w przypowieści o dobrych i niedobrych rybach, Pan nasz nie wytłumaczył, że przy końcu wieku Ewangelji nastąpi seperacja pomiędzy tymi, co znajdują się w tej ewangelicznej sieci? Czy w innej przypowieści, o pszenicy i kąkolu, nie mówi znowu, że w czasie żniwa będzie oddzielanie pszenicy od kąkolu i że tylko dojrzała pszenica będzie zabrana do gurnia? Czy nie ostrzega nas przez Apostołów, że w ostatecznym czasie nastaną wielkie trudności, ponieważ ludzie będą miłować samych siebie — samolubni, ambitni — “rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga”? (2 Tym. 3:1-5). Czy nie mówi, że w tym właśnie czasie Bóg pošle (dozwoli na) silne złudzenie, aby wszyscy, którzy nie przyjęli prawdy z miłości i gorliwości, uwierzyli kłamstwu? — 2 Tes. 2:11.

“GODZINA POKUSZENIA”.

Czy nie mówi także, iż pokuszenie tej godziny będzie takie, aby zwiść nawet i wybranych, gdyby to było możliwem, lecz że w ich wypadku będzie to niemożliwem z powodu ich miłości, gorliwości i wynikłych z tychże błogosławieństw i przywilejów, w jakie zaopatrzy ich Boska łaska? A jeżeli Piotrowi dana była szczególna zachęta: “Jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja” — to czyż nie mamy zupełnie podobnego zapewnienia w Piśmie świętem: “Otom Ja jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieku” i “Dość masz na łasce Mojej; albowiem moc Moja wykonywa się w słabości?” (Mat. 28:30; 2 Kor. 12:9). Z pewnością, że my w naszych próbach znajdujemy się w korzystniejszem położeniu, aniżeli znajdowali się naówczas Apostołowie w ich próbie, ponieważ próba ta przyszła na nich przed pomazaniem ich Duchem świętem, gdy zaś nasze próby przychodzą na nas, gdy już jesteśmy pomazanymi członkami Jego ciała. Spoglądając w przyszłość i słysząc poselstwo: “Przyszedeł poranek a także i noc” (Izaj. 21:12), jesteśmy dobrze ostrzeżeni czego mamy się spodziewać w tej krótkiej nocy ucisku, jaka dotknie poświęconych, zanim ona osiągnie ludność tego świata. Musimy się spodziewać, że w tej godzinie “tysiąc padnie po boku twym, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej; ale się do ciebie nie przybliży”; lecz musimy pamiętać, że obietnica ta jest tylko dla tych, którzy położyli Pana i Najwyższego za swój przybytek i z tego też powodu żadne zło lub plaga nie przybliży się do ich przybytku (Ps. 91:7-10). Przeto, umiłowani, przywdziejmy zupełną zbroję Bożą, abyśmy mogli ostać się w dzień zły; potrzeba nam modlić się i czuwać nad sobą i nad tymi, nad którymi Duch święty uczynił nas nadzorcami, abyśmy paśli trzodę Bożą, którą nabył krwią własnego Syna. — Dz. Ap. 20:28.

Jak wspólne spożywanie wieczerzy było oznaką wiernej przyjaźni, tak umaczenie kawałka chleba w sosie było szczególniejszą oznaką łaski i to było dane Judaszowi, aby wskazać tego, który miał wydać Pana. Łatwiej możemy sobie wyobrazić aniżeli opisać, jakim tonem Apostołowie dopytywali się Pana: “Azażem ja jest Panie?” i jak również Judasz stawiał to samo pytanie! Możemy sobie wyobrazić, jakie uczu-

cie odbijało się w oczach i na obliczu naszego Pana, gdy podawał Judaszowi oną sztuczkę chleba i Swoim czynem i wzrokiem jakoby mówił: Judaszu, czemuż odpychasz tę miłującą uprzejmość, jaką cię obdarzyłem? Mieniłeś się być Moim przyjacielem i uczniem; czyś nie zauważył, że Ja wypełniłem Swoją część przyjaciela względem ciebie? To spojrzenie i ta sztuczka chleba powinny były rozbroić samolubnego Judasza, lecz tak jak kiedyś w Egipcie, miłosierdzie Boże w odejmowaniu plag tylko tem więcej zatwardzało serce Faraona, podobnie i tu, każdy nowy objaw dobroci i uprzejmości ze strony Pana, zdawał się tem więcej zatwardzać serce Judasza. W odpowiedzi na to Pańskie spojrzenie i na podaną mu sztuczkę chleba, Judasz, będąc dalekim od pokutowania, został tem bardziej skwaszony i zdecydowany do wykonania swego nikczemnego zamysłu. Ujawniło się to niezawodnie w jego oczach; a Pan, czytając jego myśli, rzekł: "Co masz czynić, czyni rychło."

Nie przeoczmy tej lekcji w jej zastosowaniu do ludu Pańskiego w obecnym czasie. Jeżeli ktokolwiek z poświęconych rozwija w sobie samolubstwo i cielesną ambicję, ten przygotowuje się na tak smutny koniec, do jakiego doszedł Judasz. Wpływ tego ducha, jakiego taki w sobie rozwija, będzie go odwodził coraz dalej i dalej od sympatji z Pańską sprawą i z wiernymi braćmi, aż w końcu, podobnie jak Judasz, będzie gotów sprzedać prawdę za odrobinę osobistej korzyści lub sławy. Jeżeli do takiego stanu serca dojdzie ktokolwiek z tych, co zostali raz oświeceni i skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, takiego już żadna siła nie powstrzyma od posunięcia się w jego złej drodze aż do ostateczności. Umysł takiego zostanie tak zatruty przeciwko prawdzie, że każdy objaw okazanej mu łaski i dobroci będzie go tem bardziej podniecał do złego. Jak w wypadku Judasza czytamy, że wstąpił w niego Szatan, tak i o klasie podobnej jemu, możemy się spodziewać, że on przeciwnik zdobędzie nad nią zupełną władzę.

LEKCJE Z DOŚWIADCZEŃ W GETSEMANE.

Ktoś mógłby pomyśleć, że wrażliwe lekcje tej nocy powinny były napełnić umysły Apostołów i rozbudzić w nich taką czujność, że senność byłaby daleką od ich ócz. Lecz nie tak. Oni nie pojmowali dobrze słów Jezusowych. On mówił o rzeczach tak dziwnych dla ich umysłów, że nie byli w stanie ich pojąć. Wydawało im się rzeczą nie do pojęcia, że Ten, który przyszedł, aby być Mesjaszem i aby panować, miał być zdradzonym i ukrzyżowanym, a oni, którym obiecał, że usiądą z Nim na stolicy Jego, że mieli Go opuścić i uciec. To też te często powtarzane napomnienie Pana, aby czuwali i modlili się, wywierało na nich mało wrażenia. Nawet Jego trzej najbliżsi przyjaciele, do których miał największe zaufanie i zabrał ich raz poprzednio z Sobą na górę Przemienienia — nawet ci zasnęli i spali prawie przez cały czas Jego bolesnych doświadczeń w Ogrójcu, z wyjątkiem tych krótkich chwil, gdy Pan do nich przychodził i budził ich, co dało im możność zauważyć niektóre szczegóły i zapisać je dla nas.

"ABY KTÓRY KORZEŃ GORZKOŚCI NIE WYRÓSŁ."

Jak rzecz się ma obecnie? gdy noc ucisku nadchodzi, godzina pokuszenia, która ma doświadczyć wszystkich mieszkańców ziemi jest nad nami i gdy zastosowane są do nas, te liczne napomnienia Pana, przez Jego Słowo, że mamy czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie! — jak wobec tego wszystkiego rzecz się ma z nami? Niestety, wielu z tych, co podobnie jak Piotr, Jakub i Jan, zostali specjalnie uprzywilejowani przez Pana, co byli bliskimi Jemu, przeocząją ważność czasów, w których żyjemy; nie zdają sobie sprawy z tego, że przepowiedziane pokuszenia są tuż nad nimi i że, na podobieństwo Piotra, oni znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie przesiania z pomiędzy wiernych Pańskich.

Do pewnego stopnia możemy sobie wyobrazić ówczesny stan naszego Pana. Jego wielka godzina próby była nad Nim. Jezus rozumiał to dobrze; wiedział, że tu miała nastąpić decyzja nie tylko co do Jego wierności Ojcu w przeszłości, w danym momencie i w dniu następnym, oraz decyzja co do osiągnięcia wysokiej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności, ale ponadto że losy całego rodzaju ludzkiego w chwili tej znajdowały się na szali. Jego zwycięstwo miało oznaczać ewentualne uwolnienie wszystkich więźniów grzechu i śmierci; natomiast Jego przegrana, czyli uchybienie w czemkolwiek znaczyłoby stratę wszystkiego! Czy wobec tego możemy dziwić się, że dusza Jego była przepełniona smutkiem i że pod naciskiem tych trwoźnych uczuć krwawy pot wystąpił na Jego święte oblicze? O! drogi nasz Panie! Dobrze powiedział o nim prorok: "Z ludu nikt nie był z Nim". Nawet Jego najbliżsi i najbardziej umiłowani uczniowie nie umieli ocenić tak ważnych okoliczności i nie okazali Mu ani odrobiny sympatji, której On tak bardzo pragnął. I leby ci uczniowie dali później za to, aby mieć drugą taką sposobność służenia Panu w podobnej godzinie Jego próby? Co za wielki przywilej stracili z powodu ich braku czujności!

Jest w tem lekcja także i dla nas, bo aczkolwiek Mistrz nie znajduje się teraz w ciele i nie będzie już więcej cierpieł, to jednak niektórzy z Jego członków są jeszcze w ciele i ci muszą cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Nasze cierpienia nie są ze wszystkim podobne do cierpień Chrystusowych, ani nie są one jednakowe w każdym z nas; lecz każdy ma swoje doświadczenia, które muszą go wypróbować, dopasować i ogładzić, aby nadawał się do Pańskiego użytku. Czy mamy jedni dla drugich tę sympatję i czułą miłość, któreby pobudzały nas do zasilania jedni drugich i do noszenia ich brzemion, wypełniając w ten sposób zakon Chrystusowy, czyli zakon miłości? czy też mamy ducha Judaszowego, aby szkodzić? czy też ducha gnuśnej obojętności i brak oceny, które czynią nas ospałymi, gdy dobro drugich członków ciała jest zagrożone, gdy inni bracia cierpią, przechodząc swoją próbę? Pan upatruje odpowiedzi na te pytania w naszej praktyce, a Jego miłość i łaska będą nad tymi, którzy okażą najwięcej Jego Ducha. Dużo nam było dane

w tem, że ta godzina próby przychodzi na nas już po naszym pomazaniu Duchem świętym; to też odpowiednio do tego będzie więcej od nas spodziewane — "Myśmy powinni kłaść duszę za braci." — 1 Jan 3:16.

ANIÓŁ POCIESZYŁ GO.

Gdy nasz Pan wołał do Ojca: "Jeżeli możebne, niech ten kielich Mnie minie", nie mamy rozumieć, że miał na myśli kielich śmierci, boć On Sam tłumaczył uczniom, że śmierć Jego była konieczna i że właśnie w tym celu przyszedł na świat. Cóż tedy było tym kielichem, o który prosił, aby mógł Go ominąć? Odpowiadamy, iż jest prawdopodobnem, że Jezus miał na myśli szczególną sromotę, która miała spaść na Niego w łączności z Jego ukrzyżowaniem; nazywając Go bluźniercą przeciwko Bogu i zawieszając Go pomiędzy dwoma łotrami. Inne Pismo daje nam do zrozumienia, że srogość tego umyślowego cierpienia naszego Pana była odnośnie Jego własnej wierności, na której zawisło Jego zmartwychwstanie. Gdyby w czemkolwiek uchybił, choćby tylko w jednej jocie lub kresce zakonu, Jego życie byłoby stracone tak jak było Adamowe, a jako wynik tego nie otrzymałby przyszedłego żywota, a całe dzieło, na wykonanie którego przyszedł na świat, musiałyby upaść. Pismo, które mamy na myśli mówi: "Który za dni ciała Swego modlitwy i uniżone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości" (Żyd. 5:7). Chociaż żaden z Jego uczni nie znalazł się przy Nim, aby Go zapewnić, że był On bez zmyy i że każdy postępek w Jego życiu był w zupełnej zgodzie z Boską wolą, to jednak Bóg dał Mu nawet więcej aniżeli takie zapewnienie, w tem, że posłał specjalnie Anioła, który Go pocieszył w tem, o co On się obawiał, który niezawodnie przyniósł Mu zapewnienie od Ojca, że był wiernym, że otrzymał uznanie.

W mocy tego zapewnienia Jezus powstał uspokojony i zasilony do zniesienia wszystkiego, co miało go spotkać jeszcze tej nocy i następnego dnia aż do chwili Jego śmierci. Podobnie powinno być z nami. Właściwem jest, abyśmy mieli pewną obawę co do przyszłości. Nie podobałoby się Bogu, gdybyśmy byli niedbałymi względem uczynienia naszego powołania i wybrania pewnem. Mamy oceniać życie, a szczególnie ono obfitsze życie, które jest nam obiecane, jeżeli będziemy wiernymi. Mamy oceniać to do takiego stopnia, że nasze oczy będą zwrócone ku Bogu w oczekiwaniu od Niego objawów Jego miłości i łaski, któreby zapewniały nas, że wciąż jeszcze należymy do Niego i że Jego chwalebne obietnice wciąż jeszcze należą do nas. Takie zapewnienia i pociechy może nie przyjdą przez ziemskie usługi; Pan Sam dopilnuje, aby każdy członek Jego ciała, który z całego serca jest szczerzy i gorliwy pod tym względem, otrzymał dostateczne zapewnienie Ducha, odpowiednie poświadczenia dla swego serca, że jego ustawiczna wierność czyni go przyjemnym w oczach Bożych.

JEZUS ZDRADZONY POCAŁUNKIEM.

Zdrada budzi ogólne obrzydzenie, co jest właściwem. To też szatan, zdrajca Boga i Judasz, zdrajca Pana naszego Jezusa, wystawieni są jako przedstawiający stan serca, który wszyscy powinni unikać, stan serca, który zasługuje i ostatecznie otrzyma wtórą śmierć, wieczne zniszczenie.

W różnych zapiskach w Ewangelji znajdujemy, że Judasz opuściwszy Pana i jedenastu Apostołów, udał się ponownie do najwyższych kapłanów, z którymi już poprzednio się naradzał. Dokonał targu i stał się przewodnikiem groma żołnierzy kościelnych, czyli kościelnej policji i ich zwolenników. Ci uzbrojeni w kije, czyli w pałki zabrali z sobą światła, chociaż księżyc dochodził właśnie do pełni. Według wyrozumienia rządców północ była najlepszą chwilą do aresztowania Jezusa, bo gdyby próbowano to uczynić podczas dnia, to mogłoby powstać zamieszanie, ponieważ z okazji nadchodzących świąt Paschy wielkie rzesze ludu znajdowały się w Jeruzalemie, a pomiędzy nimi wielu takich, co znali Jezusa i widzieli Jego cuda. Nasz Pan udał się do tego Ogrodu prawdopodobnie dla tego, że ogród Getsemane należał do jednego z Jego przyjaciół, a także dla tego, że w takim otwartym miejscu Jego uczniowie mieli lepszą sposobność uniknąć aresztowania; chociaż co prawda, to, zdaje się, że nie próbowano ich aresztować, bo Pismo nic o tem nie mówi, oprócz tej wzmianki w Ew. Marka o pewnym młodzieńcu, który szedł za tymi, co prowadzili Jezusa, mając na sobie długą luźną szatę i który, gdy ktoś chciał go przytrzymać, uciekł nago. Jest przypuszczeniem, że był to Jan Marek, pisarz Ewangelji Marka, który mieszkał w posiadłości, której częścią był ogród Getsemane.

Dokończywszy Swoich cierpień i modlitwy i będąc w końcu pocieszony, nasz Pan powrócił do Swoich trzech uczniów i rzekł: "Śpijcie już i odpoczywajcie". Wasza sposobność do czuwania ze Mną i pocieszenia Mię już przeszła, a z nią przeszła także wasza sposobność do rozbudzenia waszych serc i umysłów ku modlitwie, jako ochronie przed nadchodzącymi doświadczeniami. Oto zgraja tych, co mają Mię aresztować! Nieco przed zgrają postępował Judasz, który zdradliwym pocałunkiem wskazał żołnierzom swego Mistrza. O pocałunku tym zamilczał w swej Ewangelji Jan, prawdopodobnie przez sam wstyd. Jezus przemówił: "Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego", przez co Judasz poznał, że Pan wiedział o jego zdradzie; odstąpił więc od Niego i przyłączył się do zgrai, podczas gdy Jezus, występując na widownię, zapytał: "Kogo szukacie?" Otrzymałszy odpowiedź, przemówił ponownie: "Jam jest, jeżeli tedy Mię szukacie, dopuście tym odejść". Mamy napisane, że skoro im rzekł:— Jam jest, "postąpili nazad i padli na ziemię". Z pewnością, że stało się to pod wpływem mocy, jaką Pan wywarł na nich, co dowodzi, że mogłoby sprzeciwić się im w zupełności, gdyby chciał. To, co uczynił, było dostatecznem, aby pokazać im i Apostołom, że Jego oddanie się im nie było z konieczności, ale aby wola Boża się wykonała.

Krótko przedtem Jezus oświadczył, że uczniowie powinni mieć z sobą miecze, a gdy Mu powiedzieli, że mieli dwa, odrzekł, iż to było dosyć. Apostół Piotr widocznie miał jeden z tych mieczy przy sobie, więc, gdy uzbrojona zgraja przystąpiła do Pana, Piotr wy dobył miecza i uciął ucho Malchusowi, słudze najwyższego kapłana. Ta okoliczność była widocznie zamierzona przez Pana, aby pokazać, że Jego oddanie się nie było z powodu tchórzostwa Jego uczeni lub Jego Samego. To także nastreczyło Panu sposobność cudownego uleczenia Swego wroga, a także sposobność przenówienia do Piotra: "Włóż miecz twój w pochwę, kto mieczem wojuje, od miecza ginie"; inaczej mówiąc: Moi naśladowcy nie mają walczyć cieleśną bronią, królestwo Moje nie będzie ustanowione w taki sposób.

Annasz był naonczas najwyższym kapłanem przez wiele lat i w urzędzie tym zastępowali go jego synowie, a w tym właśnie czasie, jego zięć Kaifasz. Jednakowoż Annasz był jeszcze w pewnym znaczeniu uznawany, stąd stawiono Pana najprzód przed niego. Annasz zadał Mu kilka pytań, lecz sądowego badania nie rozpoczynał. Sąd miał odbyć się przed Kaifaszem, prawdopodobnie w innej części pałacu najwyższego kapłana.

Być może, iż było to właśnie w czasie, gdy Jezus znajdował się przed Annaszem, że Piotr, grzejąc

się przy ogniu, był trzykrotnie zapytany względem jego styczności z Jezusem i trzykrotnie zaparł się Pana, akurat, gdy rozpoczynał się czas piania kogutów. Piotr usłyszał to pianie, a jednocześnie Pan, będąc prowadzony od Annasza, przed sądową stolicę Kaifasza, spojrzął na Piotra! Tak więc ten, który się chepił, że nigdy nie zaprze się Pana, zawiódł. Jak wiele słabszym był, aniżeli przypuszczał! Jak prawdziwą okazała się przepowiednia Pana: Zanim kur zapieje trzykroć Mię się zaprzysz! Piotr wyszedł i gorzko zapłakał, rozżalony w sercu i zawstydzony, postanowił niezawodnie, że na przyszłość mniej będzie się chepił, a więcej czwał i modlił się, do czego właśnie Mistrz zachęcał.

Nie wiemy jak bliska równoznaczność niektórych z tych doświadczeń może znajdować się przed niektórymi z ludu Pańskiego teraz. Miejmy wszakże nadzieję, że gdyby który z nas okazał się również nieudolnym w swoich nadziejach i przywilejach, że Pan nie tylko prosiłby za nami, tak jak prosił za Piotrem, ale że skierowałby również na nas Swój wzrok naganny, a także wzrok przypominający nam o Jego sympatji i miłości, abyśmy nie zostali zniechęceni poczuciem naszych słabości i wstydem, lecz, aby pokuta nasza, w przeciwieństwie do Judaszowej, była jak u Piotra, szczerą i przyjemną Panu.

W. T. 1908—140.

Ubity Od Boga, Utrapiiony

Marek 15:22—37.

"Zaiste On niemocy nasze wziął na Się, a boleści nasze własne nosi; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony." — Izaj. 53:4.

NIEMA miejsca na żadną dysputę co do faktów połączonych z ukrzyżowaniem Jezusa; jedyna dysputa mogłaby być względem Boskiego ograniczenia i powodu do tegoż ukrzyżowania. Prorok Izajasz daje nam Boskie wyjaśnienie tej sprawy.

DROGA KRZYŻOWA.

Zbawiciel został znacznie osłabiony Swoją trzy i pół letnią misją, podczas której wydawał Swoją żywotność na korzyść ludu, lecząc ich niemocy i choroby. Ponadto był On w ustawicznym napięciu i bez spoczynku, od chwili gdy wysłał uczeni, aby nagotowali baranka. Okres ten obejmował doświadczenia połączony z przygotowaniem baranka i ustanowieniem pamiętkowej Wieczerzy, podróż do Getsemani, srogie mocowanie się i umysłowe cierpienia tamże, doświadczenia następne, przesłuchy przed Sanhedrynem, przesłuchy przed Herodem i przed Piłatem itd. — co wszystko było ustawicznym napięciem dla naszego Pana. Obecnie, skazany na ukrzyżowanie przez tych, dla których poświęcił Swoje niebieskie mieszkanie i chwałę, musiał jeszcze dźwigać krzyż, na którym miał zawisnąć. Dźwigał go tak długo, aż wyczerpany upadł

pod jego ciężarem i przechodzący rolnik był zmuszony Mu pomóc — czy przez niesienie całego krzyża, czy też przez postępowanie za Jezusem i niesienie pewnej części tegoż, nie jest wyraźnie zaznaczone w oryginalnym tekście.

Gdzież byli Piotr, Jan, Jakób, Tomasz i inni Apostołowie, że nie pospieszyli z pomocą? W podobną, że obawa wstrzymała ich od tego. Lecz co za wielkie błogosławieństwo oni przez to utracili! Tradycja podaje, że on Cyrenejski rolnik, który zmuszony był nieść krzyż, później został naśladowcą Nazarejczyka, albowiem doświadczenie tej godziny ten głębiej wyryło na jego sercu prawdziwość poselstwa Chrystusowego.

Cisnąc się wokoło było wiele płaczących niewiast i dziwno nam, że żadna nie podała pomocnej dłoni Jezusowi. Obróciwszy się do nich, rzekł: "Nie płaczcie nademną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi." Słowa, które Pan wyrzekł przy tej sposobności jakoby te niewiasty miały mówić górą i pogórką, aby ich przykryły, rozumiane są przez niektórych badaczy Biblii, iż stosowały się do zburzenia Jeruzalemu i że ówczesny ucisk był figurą na większy ucisk, jaki ma mieć miejsce przy końcu obecnego wieku.

Faktem jest, że takie samo określenie odnośnie gór i pagórków użyte jest w zastosowaniu do końca wieku Ewangelji; gdy przy Swoim wtórem przyjściu

19.05.19

Chrystus będzie objawiony w płomienistym ogniu sądu, który to ogień spali obecny porządek rzeczy i przygotowuje drogę nowemu Królowi. Nie mamy rozumieć, aby ktoś miał wołać, aby góry i pagórki zwały się na niego, mając inne lżejsze sposoby odebrania sobie życia. Myślą tego raczej jest, że wielu będzie pragnąć, szukać i prosić o ochronę, o protekcję przed wznmagającym się uciskiem. Skalami społeczeństwa są społeczne organizacje, z których każda stara się o ochronę dla swoich członków.

"Ponieważ się to na zielonem drzewie dzieje, a cóż będzie na suchem?" — powiedział dalej Jezus (Łuk. 23:31). Tu On przyrównał naród żydowski do figowego drzewa, które kilka dni przedtem uschło pod Jego przekleństwem czyli wyrokem. Podobne pięć dni przed Swojem ukrzyżowaniem Jezus, wjechawszy na oślecin do Jeruzalemu i płacząc nad tymże miastem rzekł: "Dom wasz pusty wam zostanie" (czyli: spustoszony będzie). Obecnie w tak krótkim czasie, gdy to figowe drzewo było jeszcze zielone, jego rządcy doszli do tak niegodziwego stanu, że byli gotowi pogwałcić wszelkie prawa, zagłuszyć sumienie i wydać Pana na ukrzyżowanie.

Jeżeli zło mogło tak prędko działać i doprowadzić do tak okropnego pogwałcenia sprawiedliwości, to czego można będzie spodziewać się później, gdy to żydowskie drzewo figowe zupełnie uschnie, a miazga (uduchowienie) jego wyjdzie? Podobnie przy końcu obecnego wieku, Kościół, ciało Chrystusowe, czyli święci poniosą gwałt, a tym sposobem sól ziemi zostanie odjęta, poczem szybko zapanuje ogólna zgnilizna — anarchja.

SYN CZŁOWIECZY PODWYŻSZONY.

Jezus przepowiedział Swoje ukrzyżowanie wtedy, gdy oświadczył, że "jako Mojżesz węża (miedzianego) na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy," czyli musi być ukrzyżowany. Ten miedziany wąż był więc figurą na Jezusa. Jezus był w istocie święty, niewinny, niepokalany; lecz On zajął miejsce grzesznika — był traktowany jako grzesznik. Największą karą pod zakonem było ukrzyżowanie — "przeklęty każdy kto wisi na drzewie". To też Apostół mówi, że Jezus stał się przekleństwem za nas (Gal. 3:13). Chociaż nie zaznał grzechu, zajął miejsce grzesznika. Jezus umarł za grzechy nasze, według Pism.

Słowa, jakie znajdują się w naszych zwykłych Biblijach: "Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią", nie należy brać w rachubę, bo one nie znajdują się w najstarszych greckich manuskryptach. Nadto, Jezus musiał wiedzieć, że ten grzech Żydów ściągnie na nich odpowiednią karę. On przepowiedział w jednej ze Swych przypowieści, że Bóg ukarze ich i spali ich miasto (Łuk 20:14-16). Oświadczenie Pana: "Płaczcie sami nad sobą", zawiera w sobie myśl, że kara miała spaść na Żydów za ich grzechy i że grzech ten nie będzie im darowany. Wiemy o tem dobrze, iż Żydzi byli odcięci od łaski Bożej już przez przeszło ośmnaście stuleci. Jest więc właściwem przypuszczać,

że Jezus był w zupełnej harmonji z Ojcem co do tych wszystkich Boskich zarządzeń i że nie prosił o nic takiego co byłoby przeciwne Boskiej woli.

Św. Paweł również, gdy pisał o tej sprawie i o ucisku, jaki spadł na Żydów po ich odrzuceniu Jezusa oświadczył: "Albowiem przyszedł na nich gniew aż do końca." — I Tes. 2:14-16.

Z drugiej znów strony możemy być pewni, że Jezus, który wydawał Swoje życie także i za Żydów, nie życzyłby, aby oni otrzymali taką karę jakaby się słusznie należała im za tak wielki grzech zabicia Tego, którego Bóg do nich posłał jako Swego przedstawiciela i Syna. Sprawiedliwą karą za taki dobrowolny grzech byłoby niewątpliwie wieczne zniszczenie. Jednakowoż Apostół wykazuje, że "krew Jezusa mówi lepsze rzeczy" — nie ścisłą sprawiedliwość (Żyd. 12:24). Jego krew jest na przebaczenie grzechów, nie tylko dla reszty świata, ale także dla Żydów. Mówi o zupełnej sposobności pojednania się z Bogiem, podczas królestwa Chrystusowego.

Św. Piotr potwierdza myśl, że Żydzi nie byli w zupełności odpowiedzialni za ich niegodziwość wobec Jezusa, ponieważ znajdowali się (co najmniej) w częściowej nieświadomości. Przemawiając do niektórych Żydów już po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, Św. Piotr powiedział: "Wiem, żeście to z niewiedomości uczynili jako i książęta wasi"; bo gdyby byli wiedzieli, nigdyby nie ukrzyżowali Tego, który był "dawcą żywota" (Dz. Ap. 3:15-17). Prorok Zacharyasz wykazuje, że w słusznym czasie oczy wyrozumienia całego świata zostaną otworzone. Wszyscy zobaczą rzeczy inaczej, aniżeli widzą je obecnie, a szczególnie o Żydach jest wzmianka jako o tych, "którzy Mię przebodli". Wtedy Bóg wyleje na nich Ducha łaski i modlitw i patrzeć będą na Tego, którego przebodli i płakać będą (Zach. 12:10) rozumiejąc, że zmaltretowali ich najlepszego Przyjaciela i Odkupiciela.

PODZIELILI SZATY SWOJE.

Zakamieniałość serc Rzymskich żołnierzy ujawniła się w tem, że gdy Jezus konał na krzyżu, oni rzucali losy o Jego suknie, dzieląc między sobą Jego szaty. Boską obietnicą jest, że wynikiem królestwa Chrystusowego będzie usunięcie kamiennych serc z piersi ludzkich i danie im serc czułych, miękkich. O! jak bardzo ludzie potrzebują restytucji, przywrócenia ich do obrazu i podobieństwa Bożego, jaki pierwotnie znajdował się w Adamie, a później w doskonałym człowieku Jezusie!

Postawa świata jest również przedstawiona w dwóch łotrach, którzy zostali straceni w tym samym czasie, co Jezus, który, według napisu umieszczonego nad głową Jego, był mianowany Królem żydowskim. Jeden z tych współtowarzyszy ucierpienia szydził z Jezusa jako z oszusta, ironicznie żądając, aby użył Swej mocy na wybawienie Siebie i ich, nie rozumiejąc tego, że gdyby Jezus wybawił Samego Siebie, nie mógłby być Zbawicielem świata.

Drugi łotr ujął się za Jezusem, oświadczając, że Jezus nie uczynił nic złego, lecz oskarżony był nie-

winnie. Następnie, zwracając się do Jezusa, wyraził swoją wiarę w Niego w tem, że prosił Go o nagrodę za swoje uprzejme słowa. On rzekł: "Panie wspomnij na mię, gdy przyjdiesz do królestwa Twego". Biedny ten łotr wiedział, że Jezus mienił się być królem. Z pewnością, że on znajdował się gdzieś w pobliżu, gdy Jezus był zapytany przez Piłata: "Czy Ty jesteś królem?" i słyszał Pańską odpowiedź: "Królestwo Moje nie jest z tego wieku". Widząc szlachetną postawę i zacny charakter Jezusa, łotr ten ocenił Jezusa jako godnego na stanowisko króla. Przeto pomyślał sobie: Może On jest rzeczywiście tym kim mieni się być! Może ostatecznie w onej wielkiej przyszłości, człowiek ten okaże się być Mesjaszem. Wystąpił więc w Jego obronie, wypowiadając kilka słów prawdy i prosząc Jezusa o pamięć o nim, gdy dojdzie do Swej królewskiej władzy.

Odpowiedź Jezusa była na ogół źle zrozumiana przez nas wszystkich w przeszłości. Mniemaliśmy kiedyś, że Jezus obiecał łotrowi, iż jeszcze tego samego dnia będzie z nim w królestwie. Jednakowoż wiedzieliśmy, że, według innych pism Jezus Sam nie poszedł do królestwa tego samego dnia, lecz został złożony do nowego grobowca Józefowego; że powstał od umarłych, z szeol, z hades, z grobu, dopiero dnia trzeciego; oraz że nawet wtedy (po Swojem zmartwychwstaniu) powiedział do Marji: "Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Me-go i Ojca waszego i do Boga Me-go i do Boga waszego". Jest więc widocznem, że Jezus nie mógł mówić do łotra, iż będzie z nim w raju tego samego dnia.

Prawdziwe wyjaśnienie tej sprawy jest następujące: Raj utracony przez upadek Adama sześć tysięcy lat temu, ma być przywrócony przez chwalebne królestwo Chrystusowe. Prośba łotra znaczyła więc, że on chciał być wtedy wspomniany — "gdy przyjdiesz do Twego królestwa". Łotr ten dotąd śpi snem śmierci, oczekując aż królestwo Chrystusowe nadejdzie. Odpowiedź Jezusa była w zupełnej zgodzie z tem: Amen. Niech się tak stanie. "Zaprawdę mówię ci dziś (w tym dniu, kiedy to zdaje się jakoby nie miał ani jednego przyjaciela, gdy nic nie zdaje się być więcej nieprawdopodobnem aniżeli to żebym Ja miał

mieć kiedykolwiek królestwo. Ja jednak mówię tobie dziś) Będiesz ze mną w raju."

Królestwo Jezusowe wnet rozpocznie dzieło przekształcenia świata na raj. Przy zmartwychwstaniu tych wszystkich, którzy zasnęli w śmierci, łotr ten będzie również wspomniany przez Pana. Bez wątpienia, że wielkie błogosławieństwo będzie jego udziałem w raju, w nagrodę jego uprzejmych słów wypowiedzianych na krzyżu, a tem więcej dla tego, że jego słowa zdradzały czułe i skruszone serce, a tacy będą pierwszymi, którzy dostąpią błogosławieństw w królestwie.

Jezus polecił Swoją matkę Janowi, co wskazuje, że jej mąż Józef już wtenczas nie żył. To pokazuje nam także jak troskliwym był nasz Pan o dobro Swoich umiłowanych, pomimo że Sam znajdował się w srogich cierpieniach.

Słowa naszego Mistrza: "Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?" ujawniają nam fakt, że On nie mienił się być Ojcem Niebieskim, lecz Synem Bożym. Dowodzą także, iż nasz Pan poniósł karę za grzeszników aż do najwyższego stopnia. Karą za grzech była nie tylko śmierć ale także odcięcie od społeczności z Bogiem. Jezus, zajmawszy miejsce grzesznika, musiał choć na moment doświadczyć tego odsunięcia od społeczności z Ojcem.

Okrzyk Mistrza: "Wykonało się", przywodzi nam na pamięć Jego słowa wyrzeczone w dniu poprzednim: "Mam być chrztem (śmierci) ochrzczony i ja-kom ściśniony dokąd się to nie wykona."

Słowa Jezusa: Ojcze, w ręce Twoje poruczam ducha Me-go", przypominają nam fakt, że Jezus składał Swoje życie w ofierze, że duch życia, który posiadał, był ten sam, co został przemieniony z poprzedniego stanu. Jezus nie utracił Swego prawa do życia jak utracił Adam, przeto mógł wciąż jeszcze wyrażać się jako o Swoim duchu, o Swoim prawie do życia — tylko oddanem na pewien czas, złożonem w zaufaniu Boskiej obietnicy, że życie to będzie Mu ponownie dane w zmartwychwstaniu.

W. T. 1914—344.

Ważność Codziennego Badania Samego Siebie

"Gdybyśmy się sami rozsądzali, nie bylibyśmy sądzeni; lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abysmy z światem nie byli potępieni." — 1 Kor. 11:31,32.

M POWYŻSZYCH słowach Apostół uczy, że gdybyśmy jako Chrześcijanie odpowiednio i krytycznie badali i naprawiali samych siebie, to nie byłoby koniecznem dla Pana sądzić i ćwiczyć nas. Gdy jednak zaniedbamy tego rozsądzania i krytykowania samych siebie, zachodzi potrzeba, aby Bóg to uczynił; albowiem On przyjął nas do Swej rodziny, jako synów, umieścił nas w szkole Swego Syna, a naszego Starszego Brata, abysmy tam byli ćwiczeni i pouczeni. Jest to dla nas dniem sądu.

To ćwiczenie od Boga nie przychodzi na nas jako Jego objaw niezadowolenia i celowego zadawania

nam cierpień; ale, jak to Apostół określa: "Abysmy z światem nie byli potępieni". Rozsądzamy samych siebie wtedy, gdy krytycznie zastanawiamy się nad naszym postępowaniem, nad naszymi słowami, a nawet nad myślami, doświadczając takowe zasadami wystawionemi w Słowie Bożem; mianowicie, sprawiedliwością, grzecznością, miłosierdziem i miłością. Jak to nasz Pan upominał, że gdy zauważymy, iż uczyniliśmy coś złego, powinniśmy pozostawić dar przy ołtarzu i iść w pierw pojednać się z tym, któregośmy skrzywdzili, lub wyrządzili przykrość jakimkolwiek słowem, uczynkiem lub szorstkością. Potem możemy przyjść i ofiarować dar.

Taki sposób postępowania byłby nakłanianiem, zmuszaniem samego siebie do czynienia dobrze. Nie

wystarczy powiedzieć: "Ja wiem, że postąpiłem źle, czego uczynić nie powinienem był; lecz jestem niedoskonały, przeto nie mogę zawsze i wszędzie dobrze czynić". Taki sposób postępowania nie byłby zgodny z duchem naszego tekstu. Tekst ten wskazuje, że gdy zrobimy źle, świętym obowiązkiem naszym jest to naprawić tak skrupulatnie jak to jest w naszej mocy. Gdy mamy pewną niemiłosierną myśl przeciwko drugiemu, nie potrzebujemy iść i jemu o tem mówić, bo czyniąc to pogorszylibyśmy tylko sprawę. Lecz powinniśmy rozsądzić samych siebie w tej sprawie i dać sobie porządną naganę. Powinniśmy dać sobie dobrą i trwałą lekcję. Tak postępując, bylibyśmy dobrymi w sercu, w intencji i mielibyśmy nad sobą Boskie uznanie.

WŁAŚCIWY SPOSÓB POSTĘPOWANIA WZGLĘDEM DRUGICH.

Rozumiemy, iż wolą Bożą względem nas jest, abysmy sumiennie rozsądzali nasze myśli, słowa i czyny. Gdy zauważymy, że skrzywdziliśmy kogoś naszym językiem, lub w jakikolwiek sposób, powinniśmy iść do tej osoby i do wszystkich, do których o tem mówiliśmy, przeprosić daną osobę i nałożyć na siebie pewnego rodzaju karę, której byśmy nie zapomnieli. Jeżeli ta kara sprawiłaby nam pewne upokorzenie, to tem lepiej. Jeżeli zaniedbamy ukarać samych siebie, to będzie dowodem, że nie znajdujemy się we właściwym stanie; i najlepszą rzeczą co Bóg mógłby dla nas uczynić w takich warunkach, to wymierzyć nam srogie ćwiczenie. Ćwiczenie to może nie przyjdzie na nas w tym samym dniu, tygodniu lub miesiącu; lecz możemy być pewni, że jeżeli sprawy nie naprawimy, prędzej lub później dojdziemy do miejsca, gdzie Bóg nas ujmie w Swoje ręce. Gdy to nastąpi, Bóg da nam pewne cięższe doświadczenie. Tem doświadczeniem może być to, że ktoś uczyni nam coś złego, lub będzie o nas źle mówił, a Bóg na to dozwoli; albo też może dozwoląc wejść nam w pewne położenie, które sprowadzi na nas jakąś karę.

Świat będzie na sądzie czyli próbie w następnym wieku. Gdybyśmy byli z świata, nasz sąd odbywałby się wtenczas, zamiast teraz. Grzesząc, wyciskalibyśmy piętna na naszym charakterze, które wymagałyby ćwiczenia w przyszłej dyspensacji. Jeżeli jednak pewnem jest, że należymy do klasy Kościoła, musimy nasz sąd i nasze ćwiczenia i chłosty otrzymać w obecnym wieku. Jeżeli nie wymierzmy ich sobie, to Pan nam je wymierzy.

Jest inne Pismo, które mówi: "Nie sądzcie przed czasem" (1 Kor. 4:5). Pismo to nie odnosi się do rozsądzania samych siebie. Z pewnością, że nie możemy sądzić samych siebie w tem znaczeniu, aby wydać wyrok w naszej sprawie; lecz powinniśmy czuwać nad naszym postępowaniem, nad słowami i myślami, traktując samych siebie odpowiednio do naszego opuszczania się lub obrażania drugich. Jezus powiedział: "Z owoców ich poznacie ich". To znaczy, że mamy zauważyć owoce właściwego postępowania, tak na sobie jak i na drugich — na braciach i bliźnich. W u-

myśle swoim mamy rozsądzać złe czyny lub słowa i nie dawać im uznania. Powinniśmy stawiać sobie pytanie: Czy rzecz ta jest dobra, czy zła? W taki sposób powinniśmy sprawę rozsądzać zawsze.

NIE NASZĄ RZECZĄ WYDAWAĆ WYROK

Codziem widzimy wiele rzeczy w życiu, które nie są przyjemne Bogu. Słyszymy, jak drudzy przeklinają i wypowiadają brudne słowa. Widzimy czyny okrucieństwa lub niesprawiedliwości. Możemy więc rzeczy takie rozsądzać i poznawać ich brzydotę. To nie znaczy, że mamy sądzić ludzi, którzy takie rzeczy mówią lub czynią i że mamy decydować jaka kara powinna ich za to spotkać. Do takiego sądenia nie jesteśmy upoważnieni ani kompetentni. Nie należy nam wydawać sądu co do stanu serca; albowiem nie mamy sądzić, z wyjątkiem tylko takich spraw, w których słowo Boże wyraźnie mówi, że powinniśmy sądzić. Pozory często zwodzą i rzeczy nie zawsze tak są jak zdają się być.

Słowo Boże mówi, że przyjdzie czas, iż będziemy naznaczeni na sędziów świata, lecz czas ten nie jest teraz, więc nie mamy przyswajać sobie przyszłego dzieła przed czasem, zabierając się do sądenia czy to umysłem czy też słowami. Nie powinniśmy również powtarzać drugim cokolwiek o kim słyszymy lub widzimy i co byłoby poniżającym dla niego, chyba tylko w takich sprawach, gdzie mówić o tem byłoby obowiązkiem. Gdybyśmy chcieli oskarżać drugich, opowiadać wszystkim co o tym lub o tamtym myślimy, to podjęlibyśmy się trudnego zadania i spowodowalibyśmy dużo złego. Czyniąc to, ściąglibyśmy na się słuszne potępienie Boże i Jego naganę.

Oceniając prawdziwość Pańskich słów, że dobre drzewo rodzi dobry owoc i widząc często, że w postępowaniu niektórych osób jest coś złego, jednak nie jesteśmy w stanie osądzić jaka kara powinna być nałożona za takie postępowanie. Wiemy, że owoce codziennego życia wykazują stan serca poszczególnych ludzi, jednakowoż nie możemy wyrokować o nikim. Tylko Bóg może wydać taką decyzję. W słowach: "Z owoców ich poznacie je", nasz Pan nasuwa nam myśl, że tylko o takich rzeczach możemy decydować w naszym umyśle, o których jesteśmy upewnieni. Jest możliwem dla nas poznać, że owoce pewnych osób wykazują, że osoby te nie są w harmonji z Bogiem. Jednakowoż i w takich wypadkach nie mamy prawa wyrokować; ponieważ nie wiemy co doprowadziło daną osobę do tego niekorzystnego stanu.

"SAMEGO SIEBIE NIE SĄDZĘ."

Co się tyczy rozsądzania samego siebie, to nikt nie jest w stanie tak dobrze znać naszego serca, jak my sami. Św. Paweł wykazuje jednak, że nawet w sądeniu samych siebie powinniśmy używać pewną miarę względności. Oto słowa Apostoła: "Lecz i samego siebie nie sądzę;.....ale Ten, który mię sędzi, Pan jest" (1 Kor. 4:3,4). Wyrażenie to nie jest przeciwne słowom naszego tekstu, lecz myślą tego zdaje się być że gdy dochodzimy do zrozumienia, jak wysokim jest

wzór Boży, to gotowibyśmy sądzić samych siebie za surowo, nie licząc się z tem, że w nieprawości byliśmy poczęci. Zamiast potępiać samych siebie, byłoby lepiej w niektórych wypadkach, abyśmy sobie pomyśleli: "Ja widzę, że dziś znowu nie żyłem tak jak powinienem. Mój własny sąd potępia mnie za to, lecz mam nadzieję, że Bóg jest w stanie uczynić pewne uwzględnienie w tej sprawie. Ufam, że On ma dla mnie pewne usprawiedliwienie, którego sam nie mogę się dopatrzeć. Ja nie wiem ile uwzględnienia możnaby tu uczynić, więc nie jestem w stanie osądzić samego siebie akuratnie."

Powinniśmy następnie udać się do naszego Ojca w szczerzej modlitwie i wyznać nasz żal, że nie udało nam się lepiej uwielbić Jego imienia. Powinniśmy odwołać się do zasługi krwi naszego drogiego Odkupiciela, przyrzekając Bogu, że będziemy się starać, o ile możliwe lepiej postępować, przy Jego łasce i pomocy.

Niektórzy z poświęconych mają mało poważania dla samych siebie i tacy gotowiby sądzić samych siebie za surowo, nie dając żadnego uwzględnienia dla swoich niedoskonałości. Tacy powinni starać się sądzić samych siebie sprawiedliwiej. Wszelki sąd powinien być sprawiedliwy, nawet gdy podsądnyymi byli-

byśmy sami. Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej. Nie powinniśmy nigdy zapominać o tem, że jesteśmy przykryci szatą sprawiedliwości, ani o naszej Ułagalni, do której powinniśmy udawać się każdego dnia, aby oczyścić się z naszych brudów. Jednakowoż jest rzeczą nie tylko właściwą ale i obowiązującą, abyśmy codziennie badali samych siebie i trzymali nasze ciało w posłuszeństwie nowego umysłu. Tak postępując i ustawicznie stosując zasługę Odkupiciela na przykrycie naszych mimowolnych omyłek i wad, będziemy zachowani w Ojcowskiej miłości i w Jego uznaniu i nie będziemy potrzebowali wiele ćwiczenia od Pana.

Takie codzienne badanie samych siebie, rozeznawanie strat i zysków naszych, jako nowych stworzeń i rozeznawanie także w jaki sposób osiągamy te zyski lub straty, w naszym boju z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, z pewnością okaże się korzystnym dla każdego dziecka Bożego, które w taki sposób oblicza siebie w bojaźni Pańskiej, pragnąc przypodobać się swemu Ojcu, który jest w niebie i stać się takim jakim Bóg chce aby było; mianowicie prawdziwie świętym.

W. T. 1914—24

Ms. 05.95v.

Odpowiedź Brata Russell'a

CHRYSTUS—Ciało Jego.

Pytanie (1912Z):— Czy "ciało", wzmiankowane w liście do Żydów roz. 10:5 i roz. 7:27 jest to samo?

Odpowiedź:— Ciało, które Bóg przygotował na ofiarę może być rozpatrywane z dwóch punktów widzenia: Najprzód Pan Bóg przygotował ciało Jezusa w ten sposób, że się narodził świętym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników, a jednak rodu ludzkiego przez Jego matkę. To jest podstawa całej sprawy. Apostoł Piotr, jak również i Paweł powiadają nas, że Pan Bóg przewidział i postanowił Kościół "Ciało Chrystusa". Bóg także przewidział cierpienia, przez które Głowa tego ciała miała przechodzić — przewidział także udział Kościoła w jego cierpieniach jak również udział w jego chwale.

Zatem mówiąc o ciele, które Bóg przygotował, powinniśmy mieć na uwadze to, że Pan Bóg najprzód przygotował ciało dla Jezusa, fizycznie doskonałe, odpowiadające zupełnie ciału Adama, który został następnie potępiony; a także przygotował sposób, w jaki "Ciało Chrystusa" miało być usprawiedliwione od grzechu, a tym sposobem, by mógł ofiarować nie tylko Samego Siebie jako Głowa, ale także "Kościół Jego Ciało", ofiarą żywą, przyjemną Bogu."

W liście do Żydów 10:10 jest zrobione porównanie ofiary dnia Pojednania figuralnego arcykapłana z pozaobrazowym dniem Pojednania pozaobrazowego Najwyższego Kapłana Jezusa. Figuralny arcykapłan potrzebował raz do roku (nie codziennie) składać ofiary. Pierwsza część ofiary była za jego własne grzechy, zaś druga część za grzechy ludu. Pierwszą częścią

ofiary był cielec, drugą częścią był kozieł. Te dwie ofiary stanowiły jedną ofiarę za grzech w dniu Pojednania. Podobnie w pozafigurze, gdy nasz Pan złożył ze Siebie ofiarę, On ofiarował za "Siebie" to jest za Swoje ciało, które stanowi Jego Kościół — domowników wiary. Zatem następną częścią Jego ofiary było ofiarowanie członków Jego ciała, zgodnie z ich wola i w harmonii z Boskim postanowieniem.

Tym sposobem pozafigurale ofiary za grzech Dnia Pojednania były sprawowane przeszło osiemnaście stuleci. Szczególną zasługą była ofiara złożona przez naszego Pana, przez którą ofiary Kościoła mogły być od Boga przyjęte. Jestto jedna ofiara w tem znaczeniu, że jest ciałem Najwyższego Kapłana, które ma być ofiarowane; jak jest powiedziane: "Jesteśmy uczestnikami cierpień Chrystusowych", a także "Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy"; "Gdy jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie".

W liście do Żydów (7:27) mamy powiedziane: "To uczynił raz samego siebie ofiarowawszy". Tu nasuwa się pytanie: Do kogo to się stosuje? Czy to oznacza Jezusa i członków Jego ciała ofiarujących samych siebie? Odpowiadamy: Nie. Członkowie ciała Chrystusowego nie mogą ofiarowywać samych siebie; oni tylko mogą stawiać samych siebie; lecz ofiarowanie ich Bogu musi być dokonane przez Jezusa "Najwyższego Kapłana naszego wyznania". Apostoł tu mówi, że On to uczynił raz i tu odpowiadamy: Tu jest wypełnienie jednego typu czyli figury. W figurze były złożone dwie ofiary, a tu nazywa się to Jego ofiarą.

Nasz Pan ofiarował Samego Siebie w rzece Jordanie, zaś członków Swojego Ciała czyli Kościół—ofia-

rował podczas Zielonych Świąt—Pięćdziesiątnicy. Osobista ofiara Jezusa była przyjęta przez Ojca, gdy był ochrzczony w rzece Jordanie, zaś pozostała część ofiary Chrystusa była jedynie wypełnieniem warunków ofiary. Zatem przedstawienie Ojcu Kościoła odbyło się podczas Zielonych Świąt, chociaż potrzeba wymaga całego wieku Ewangelji do uzupełnienia tej ofiary.

To było także pokazane jako typ w Dniu Pojednania: Arcykapłan po ofiarowaniu cielca, wniósł krew jego do Świątynicy, a następnie do Świątynicy Najświętszej i pokropił nią Ubłagalnię za siebie i za swoich domowników tj. członków swojego ciała i domowników wiary, czyli za Kapłanów i Lewitów.

Następnie Arcykapłan przystąpił do drzwi Namiotu Zgromadzenia i zabił kozła, co miało reprezentować przyjęcie usprawiedliwionych wierzących jako Swoje Ciało i ich ofiarowanie aż do śmierci. W figurze to nie wyobrażało wtórego przyjścia Chrystusa, lecz pokazanie jego łączności do ofiary Ciała, którem jest Kościół. W pozafigurze nasz Pan, jako Najwyższy Kapłan, okazał Swą moc w Kościele podczas Pięćdziesiątnicy, gdy zesłał Ducha Świętego na swoich uczniów, dając tym sposobem poznać, że ich ofiary zostały przyjęte od Ojca. Wszyscy, którzy od tamtej pory zostają przyłączeni do Kościoła Chrystusowego znajdują się w tej liczbie, stosownie do słów modlitwy naszego Pana: "Nie tylko za tymi proszę, ale za wszystkimi, którzy przez słowa ich uwierzą w Mnie." Podobnie przyjęcie Kościoła podczas Zielonych Świąt jako współ-ofiarników, tj. jako część ofiary Chrystusa trwa od tamtej pory, a my jako członkowie Jego Ciała jesteśmy kolejno ofiarowywani, aż ofiara Najwyższego Kapłana "raz uczyniona" zostanie zupełnie dokonaną, a co wierzymy że wnet nastąpi.

Wyrażenie "Jeżeli jeden członek (Ciała Chrystusowego) cierpi, cierpią z nim wszystkie członki" (1 Kor. 12:26) nie znaczy, aby członkowie Kościoła, którzy zasnęli mieli cierpieć, ale to się odnosi do żywych członków; ani nie odnosi się do tych, co nie zostali jeszcze spłodzonymi z Ducha, albo że członki znajdujące się w rozproszeniu po różnych stronach świata cierpią z takim, którego nie znają, lecz to znaczy, że między członkami Ciała Chrystusowego jest taka sympatja, społeczność i przyjaźń, że każdy członek jest mocno zainteresowany w sprawach drugich członków, tak że sprawa jednego członka jest sprawą wszystkich. Na przykład: gdzie dwóch, albo trzech z ludu Bożego zgromadzi się i ustanowią mały zbór, tacy w znaczeniu tego słowa stanowią Ciało Chrystusowe, mają zainteresowanie jedni w drugich, cierpią jeden z drugim bądź w prześladowaniu, kłopotach, lub różnych trudnościach życia. Zaś w wyższym znaczeniu tego słowa, jeżeli który z członków Ciała Chrystusowego w jakiej części świata dowiedziawszy się o cierpieniach współczłonków Ciała Chrystusowego zapewne, iż będzie odpowiednio zainteresowany tak w ich cierpieniach jak i w radości.

W wyrażeniu: "Aleś mi ciało sposobił", musimy być ostrożni, aby nie czytać tego, co nie jest napisane. Nic jest napisane "Przysposobiłeś mi ciało na okup",

ale jest tylko mowa: "Aleś mi ciało sposobił" (Żyd. 10:5) dla "ucierpienia śmierci" (Żyd. 2:9). **Ucierpienie śmierci** przez Jezusa Chrystusa stanowi okup za grzechy całego świata; lecz Ciało, którem jest Kościół zgotowane przez Ojca Niebieskiego zostało usprawiedliwione, aby miało udział z Jezusem w "ucierpieniu śmierci", to cierpienie Kościoła jednak nie czyni go uczestnikiem w okupie. Okup, jaki był wymagany, to śmierć jednego doskonałego człowieka a to było załatwione zanim święci, mający stanowić Kościół, zostali zaproszeni, aby się stali uczestnikami cierpienia i współdziedzicami ze Zbawicielem jako członki Jego ciała.

Wyraz "ofiara" zdaje się sprawiać niektórym zamęt. Wierzący są napomnieni, aby stawiali ciała swoje ofiarą żywą, lecz stawianie naszego ciała Bogu nie powinno się mieszać z przedstawieniem nas przez naszego Pana. Przypatrując się typowi widzimy, że przy drzwiach Namiotu Zgromadzenia było postawionych przed Panem dwóch kozłów. One były przyprowadzone na ofiarę. Mówiąc o tych kozłach ktoś mógłby właściwie powiedzieć: To są ofiarnicze kozły i ktokolwiek przedstawił te kozły możnaby o nim powiedzieć, że w pewnym sensie jest on ofiarującym.

Wyraz ofiara, gdy jest użyty w znaczeniu poświęcenia lub przeznaczenia na ofiarę, nie powinno mieszać się z dziełem ofiarowania sprawowanego przez Najwyższego Kapłana. Kozły nie były ofiarowane jedynie dla tego, że zostały przyprowadzone, czyli poświęcone (przeznaczone na ofiarę). Bóg nie miał do czynienia z ludem, lecz z arcykapłanem i to wtedy, gdy zwierzę było przez niego zabite, wówczas z Boskiego punktu zwierzę było ofiarowane. Wtedy i tylko wtedy było ono przyjemne Bogu jako ofiara.

Czyniąc zastosowanie tego pożądamy zbliżyć się do Boga dowiedziawszy się, iż teraz jest czas właściwy, w którym Ciało Chrystusowe może być poświęcone, czyli stawione Bogu. Lecz potrzeba jest coś więcej, aniżeli samo stawienie siebie, a tem jest dzieło wykonywane za nas przez Najwyższego Kapłana, Jezusa, to jest uznanie, czyli przyjęcie przez Niego naszego ofiarowania i przedstawienie naszej ofiary jako część Swojej własnej. Gdy Najwyższy Kapłan przedstawia nas z przypisanymi nam Jego zasługami, wówczas dopiero a nie prędzej nasza ofiara staje się "ofiara świętą, przyjemną Bogu". 66.

Statut Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Z powodu różnych trudności, na jakie często narażeni byli nasi bracia "Wolni Badacze Pisma Świętego" w Polsce, w rezultacie niewłaściwych, niebiblijnych, a niekiedy nawet nieprzystojnych nauk tych badaczy, którzy niedawno przybrali miano "Świadków Jehowy", został przez braci wolnych w Polsce ułożony nowy "Statut", zgodnie z ustawą Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącą zrzeczeń i organizacji religijnych.

Statut ten obejmuje w sobie krótkie streszczenie zasad wiary, oraz streszczenie nauk, celu, działalności jak i wogóle całego porządku i pracy "Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego" w Polsce.

Podobnie jak w innych krajach Europy tak i w Polsce, statut taki wymagany jest od wszystkich samoistnych zrzeszeń i organizacji religijnych, które w obrębie Rzeczypospolitej Polski chcą prowadzić swoją pracę legalnie i bez przeszkód od władzy świeckiej.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie religja jest zupełnie oddzielona od państwa, każda religja ma zagwarantowaną wolność, przeto od organizacji czysto religijnych rząd nie wymaga żadnego statutu. Nieco inaczej pod tym względem sprawa się ma w Polsce, stąd ta potrzeba statutu.

Statut "Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego", w Polsce, został przez braci tam zamieszkałych wydany w formie małej, ośmio stronicowej broszurki. Powtarzamy, że jest to statut, czyli streszczenie zasad, nauk, działalności i porządku wolnych braci w Polsce. Ktoby jednak z braci zamieszkałych w Ameryce chciał zapoznać się z treścią tego statutu, może takowy otrzymać na żądanie. Bracia w Chicago jako ci, którym Zbory powierzyły nadzór nad zasilaniem pracy Ewangelistycznej w Europie, sprowadzili pewną ilość tej broszurki "Statut", więc ktoby sobie życzył, może stamtąd otrzymać, przysyłając trzycentowy znaczek pocztowy (o ile zamówienie jest ze Stanów Zjednoczonych) na koszt przesyłki. O ile które zgromadzenie chciałoby zamówić więcej egzemplarzy tej broszurki "Statut", może otrzymać po cenie trzy egzemplarze za 5 centów.

Adresować: J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

Bracia w Europie mogą otrzymać broszurkę "Statut" od brata Stahn'a.

Brat z Ameryki odwiedzi braci w Polsce i Francji

PRZY końcu minionego roku powstała myśl, aby jeden z pracowników w Pańskiej winnicy z Ameryki odwiedził naszych braci w Polsce i we Francji. Myśl ta spotkała się z wielką przychylnością prawie wszystkich wolnych zgromadzeń i braci w Ameryce. Przychylność ta została wyrażona nie tylko słowem ale i czynem, czyli hojnym poparciem, tak że w przeciągu jednego miesiąca napłynęło ofiar na dostateczną sumę, aby myśl tę można wprowadzić w czyn.

Wobec tak wielkiej przychylności i poparcia tej sprawy, dochodzimy do przekonania, że jest ona zgodna z wolą naszego Ojca Niebieskiego i wierzymy, że On udzieli Swego błogosławieństwa i nadal, tak że przedsięwzięcie to wyjdzie ku większej chwale Bożej, ku pomnożeniu Ewangelji Chrystusowej i ku duchowej korzyści naszych braci poza oceanem, a pośrednio także i braci w Ameryce.

Podróży tej podejmie się br. S. F. Tabaczyński, który od kilku lat tłumaczy i redaguje Straż. Brat T. jest wielce uradowany tem, że z łaski Bożej i przy hojnym współdziałaniu braci, będzie miał ten błogi przywilej zapoznać się i osobiście usłużyć braciom poza oceanem. Zapewne, że i nasi bracia w Polsce i Francji będą wielce uradowani z tej wizyty i osobistej służby brata z Ameryki. Ufamy, że ten zbiorowy wysiłek braci w Ameryce i trudy tej podróży zostaną należycie ocenione przez naszych braci poza oceanem, oraz, że ostatecznym wynikiem tego wszystkiego będzie większa miłość i gorliwość do Boga i do Prawdy, a także tem serdecniejsza spójnia, miłość i współdziałalność pomiędzy braćmi w Europie a braćmi w Ameryce.

Wzrastanie w takiej miłości do Boga, do Prawdy i do braci jest najkonieczniejszą rzeczą do naszego zbawienia. Jeżeli więc to zbiorowe przedsięwzięcie i ta podróż br. T., choć w pewnej części przysporzy ten duchowy wzrost w miłości, wynalozone koszta i trudy zostaną już tem samem więcej niż zrównoważone. Przeto zanieśmy tę sprawę do tronu łaski, aby Bóg dobry raczył ją nadal zasilac i błogosławic.

Jeżeli obecny plan nie ulegnie jakiej koniecznej zmianie, to br. T. wyruszy z Ameryki około 1-go kwietnia. Naj-

przód uda się do Francji, gdzie wylądje prawdopodobnie około 6-go kwietnia i po odwiedzeniu polskich zgromadzeń we Francji uda się do Polski. Po odwiedzeniu braci w Polsce, w powrotnej drodze, o ile czas pozwoli, odwiedzi jeszcze raz braci we Francji. O ile ściślejsze porozumienie się z braćmi w Europie nastąpi na czas, to szczegółowy rozkład tej tury podamy w późniejszych wydaniach Straży.

* * *

Po drodze do New Yorku br. S. F. Tabaczyński odwiedzi zgromadzenia w Ameryce w niżej podanym porządku. Kilka zgromadzeń bardziej oddalonych od głównej linii trzeba było pominac, z powodu braku czasu, co bracia danych zgromadzeń racza wybaczyć. W powrotnej drodze, o ile czas pozwoli, br. T. będzie się starał odwiedzić wszystkie zgromadzenia we wschodniej części Stan. Zjedn., a także te, które teraz będzie musiał pominac.

MARSZRUTA BRATA S. F. TABACZYŃSKIEGO

So Haven, Mich.....	7-go Marca
Muskegon, Mich.....	8 " "
Grand Rapids, Mich.....	9 " "
Detroit, Mich.....	10 " "
Cleveland, O.....	11 " "
Buffalo, N. Y.....	12 " "
Niagara Falls, N. Y.....	13 " "
Rochester, N. Y.....	14 " "
Syracuse, N. Y.....	15 " "

Holyoke, Mass
Chicopee, Mass.

Lokalna Konwencja
w Chicopee17,18 " "

Springfield, Mass.
Ludlow, Mass.

No. Brookfield, Mass.....	19,20 " "
Nashua, N. H.....	21 " "
Danielson, Conn.....	22 " "

Hartford, Conn.
New Britain, Conn.

Lokalna Konwencja
w New Britain 24,25 " "

Terreville, Conn.
Forestville, Conn.
Suffield, Conn.

Garfield, N. J.....	26 " "
Perth Amboy, N. J.....	27 " "
Newark, N. J.....	28 " "
Brooklyn, N. Y.....	29 " "

Dnia 31-go Marca odpłynie z Nowego Yorku okrętem "S. S. Bremen" do Cherbourg, Francja. Wylądje w Cherbourg prawdopodobnie dnia 6-go kwietnia.

SPROSTOWANIE

W poprzednim wydaniu Straży, przy ostatniej kolumnie w zecerni, zostały popełnione trzy dość ważne omyłki, niniejszem prostujemy. W artykule: "Co my każemy i uczymy," na str. 20ej, pierwsza kolumna drugi rząd od dołu, zamiast "przemienieni do natury ludzkiej", powinno być: "przemienieni do natury duchowej." W tym samym artykule na stronie 21-iej, mniejwięcej w środku drugiej kolumny, zamiast "sekciarskich dzieł", powinno być "niesekciarskich dzieł". W artykule "Dobry Bój Wiary", na stronie 23-iej, w drugiej kolumnie w środku pierwszego paragrafu, zamiast "nasze istnienie", powinno być "nasze intencje." Byłoby wskazaniem, aby czytelnicy odszukali te miejsca i uczynili potrzebne poprawki, bo uczynione omyłki przedstawiły myśli danych zdań wprost na opak od tego co było wypowiedziane w oryginale.